

MARGINESY

Los

Marta prowadziła od zawsze poukładane i przewidywalne życie. Nikomu się nie narażała, wszyscy ją zawsze lubili, ale w sumie niewiele osób potrafiło o niej powiedzieć coś więcej niż to, że jest sympatyczna. Jeszcze w liceum poznała swojego przyszłego męża, z którym wybrali te same studia i zamieszkali w jednym akademiku. Pod koniec studiów wzięli cichy i skromny ślub – nie było ani drogiej sukienki, ani wystawnego obiadu. Ani nie mieli na to pieniędzy, ani Marta nie miała na to ochoty. Żyli wtedy bardzo skromnie – kilkunastometrowy pokój bez łazienki jednak zupełnie im wystarczał.

Przez lata niewiele się zmieniło – rodzina Marty powiększyła się co prawda o córeczkę, psa i chomika, ale dalej żyli skromnie i cicho, w nowym domu, na uboczu wszystkich ploteczek, którymi żyły jej koleżanki z pracy. Marta była szczęśliwa. Kochała swój mały ogródek, kwiaty i grządki z warzywami, cały rok czekała na wakacje spędzane zawsze w tym samym miejscu, nad tym samym jeziorem, w tym samym drewnianym domku. Naprawdę nie czuła, żeby cegokolwiek jej brakowało. Zawsze mogła liczyć na swojego męża, cieszyła się nawet drobne nowe osiągnięcia córki.

Wszystko jednak miało się zmienić jednego grudniowego popołudnia. Nie wydarzyła się ani katastrofa, ani żadne nieszczęście, przynajmniej tak mogło się początkowo wydawać. Dzień wcześniej Łukasz, mąż Marty, wracając do domu, zatrzymał się na stacji benzynowej. Płacąc za paliwo, machinalnie wypełnił też kupon na loterię. I ten jeden los miał całkowicie zmienić życie rodziny Marty.

Szczęśliwy traf, a może okropny pech chciał, że tym jednym losem Łukasz zgarnął znaczącą część bardzo dużej kwoty, jaka była do wygrania. Dla rodziny Marty były to pieniądze większe niż te, które mogliby zarobić przez całe życie. Tamtego popołudnia i część kolejnego dnia dyskutowali, co powinni zrobić z pieniędzmi. Marta chciała je podzielić – część przekazać na cele charytatywne, część zamrozić na lokatach i w banku, za niewielki ułamek kwoty – trochę zaszaleć. Marzyła, żeby spędzić weekend w Paryżu, kupić torebkę z prawdziwej, porządnej skóry, pomóc rodzicom wyremontować łazienkę. Właściwie, choć długo się nad tym zastanawiała, nie czuła większych potrzeb, a na pewno za nic w świecie nie chciała zmieniać ich odziedziczonego po jej babci malutkiego domku na obrzeżach miasta z jej ogródkiem i wszystkim, co znała. Łukasz głośno przyznawał jej rację, w głębi serca jednak bardzo bolał nad wyborami żony. On marzył o pomarańczowym superszybkim samochodzie, na którego teraz było go stać, wyjechaniu do Tajlandii, wyprawie w Himalaje, nauczeniu się jeżdżenia na desce i surfing. Nie widział też sensu powrotu do starej pracy, której zresztą nigdy nie lubił.

Pierwsza kłótnia nastąpiła już w dniu odebrania nagrody. Właściwie Marta nie była pewna, czy nie była to ich pierwsza poważna kłótnia kiedykolwiek. Łukasz wyszedł zły, trzasnął drzwiami i miał pojawić się z powrotem dopiero późno w nocy i to w stanie mocnego upojenia alkoholowego.

Wkrótce okazało się, że po kilku drinkach rozwiązał mu się język i chętnie chwalił się kolegom wydarzeniem ostatnich dni. Już następnego dnia rozdzwoniły się telefony i o Marcie i Łukaszu przypomnieli sobie wielu dawno niewidzianych znajomych. Trudno było dalej ukrywać wygraną, a Marcie nigdy nie przechodziło przez gardło żadne kłamstwo. W krótkim czasie pożyczili kilku osobom pokaźne sumy i sfinansowali sporo zachcianek nawet dość dalekich krewnych i znajomych. Marta jednak mocno wierzyła, że mimo wszystko wygrana nie wpłynie znacząco na ich życie. Straciła złudzenia, kiedy odkryła, że Łukasz w ciągu kilku tygodni kilkakrotnie płacił za drogą restaurację, biżuterię i nawet hotel w centrum ich miasta. Nie chciała drążyć tematu.

W niecały kwartał przez kupon na loterii straciła wszystko, co się dla niej liczyło. Postąpiła wtedy w sposób, który nawet ją zdziwił. Wsiadła w taksówkę i pojechała do najdroższego butiku, do którego nigdy wcześniej by nawet nie zajrzała z ciekawości. Zrobiła zakupy na astronomiczną kwotę kilkunastu jej wcześniejszych pensji, odwiozła córeczkę do rodziców i wsiadła w pierwszy samolot do Paryża. W ciągu kilku dni żyła w sposób, na który może sobie pozwolić znikoma liczba ludzi. Oglądała, jadła i kupowała rzeczy, o których nie tyle nigdy nie marzyła, ale z którymi nawet wtedy, gdy były dla niej osiągalne, nie czuła się dobrze.

Wracając do domu, zobaczyła w lotniskowej toalecie swoje odbicie w lustrze – wyglądała na kobietę sukcesu, a czuła się totalnie przegrana. Wróciła do swojego małego domku na końcu świata, rozpalila w kominku i wreszcie odetchnęła. Chwilę później wrócił Łukasz, który na wszystkie świętości przysięgał, że nigdy jej nie zdradził. Miał okazję, uległ chwilowej pokusie, ale zapewniał ją, że nigdy przenigdy jej nie zdradził.

Tamtej nocy postanowili, że zamrożą na koncie niewielką sumę wystarczającą na studia i start w dorosłe życie dla ich córki. Resztę pieniędzy sumiennie rozdysponowali wśród organizacji, które według nich najbardziej ich potrzebowały. A Marta wróciła do uprawiania swojego ogródka. ✎

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Rok Mistrzów

Przy przeglądaniu i przypominaniu sobie osiągnięć polskich sportowców na międzynarodowych arenach w minionych czterech latach od razu nasuwa się spostrzeżenie. Ten kończący się rok 2014 przyniósł najwięcej spektakularnych sukcesów naszych sportowców. Na podium w najważniejszych imprezach światowych i europejskich stanęło zdecydowanie więcej przedstawicieli polskiego sportu niż w ubiegłych latach. Najważniejsze, że stanęło ich więcej na podium oznaczonym Numerem Jeden. Stąd tytuł mojego felietonu – Rok Mistrzów – bo było ich sporo i to w różnych dyscyplinach sportowych. Warto więc, przy świątecznym stole, przypomnieć nazwiska naszych sportowych bohaterów.

Na plan pierwszy wysuwa się rywalizacja w ramach Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi. Były to najlepsze igrzyska zimowe w historii polskiego sportu – sześć medali, w tym cztery złote i jeszcze srebrny i brązowy medal.

Swoje olbrzymie możliwości i umiejętności zademonstrował Kamil Stoch. Nasz skoczek wywalczył w pięknym stylu dwa złote medale. Przypomnijmy, że rok wcześniej zdobył tytuł mistrza świata, a w roku olimpijskim zwyciężył w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Obecnie Stoch jeszcze nie włączył się do rywalizacji na skoczniach. Leczy nadwyrażony staw skokowy. Mamy nadzieję, że rehabilitacja przebiegnie dobrze i naszego skoczka wkrótce będziemy oglądać i oklaskiwać na narciarskich skoczniach.

„Swoją” złoty medal zdobyła Justyna Kowalczyk w biegu na 10 kilometrów stylem klasycznym. Wygrała, przewycięzając przeciwności losu, które ją dotknęły przed igrzyskami, oraz ból kontuzjowanej nogi. W rozpoczętym nowym sezonie nie pokazuje jeszcze swoich dużych możliwości.

Na mnie osobiście największe wrażenie sprawił Zbigniew Bródka, wygrywając złoty medal w biegu na 15 000 metrów. Nasz łyżwiarz szybki pokonał całą plejadę zawodników holenderskich, którzy w tej dyscyplinie sportu są światową potęgą. Sukces tym wspanialszy, że w naszym kraju nie mamy krytego toru, w którym można spokojnie trenować. Ma podobno powstać. Tylko gdzie i kiedy. Uzupełnijmy, że medal srebrny i brązowy zdobyli także łyżwiarze szybcy w biegach drużynowych kobiet i mężczyzn. Tymczasem nasi łyżwiarze szybcy nadal odnoszą znaczące sukcesy. Zbigniew Bródka udanie rozpoczął nowy sezon. Mało tego, Artur Waś (na 500 metrów) i Jan Szymański (na 1500 metrów) zwyciężyli w prestiżowych zawodach o Puchar Świata w Berlinie.

Po igrzyskach w Soczi przyszły piękne sukcesy w tzw. letnich dyscyplinach. Najpierw Anita Włodarczyk w rzucie młotem i Adam Kszczot w biegu na 800 metrów sięgnęli po złote medale mistrzostw Europy w Zurichu. W kilkanaście dni potem Anita ustanowiła nowy rekord świata. Były jeszcze srebrne i brązowe medale zdobyte w tych mistrzostwach przez polskich sportowców.

Wiele radości sprawili nasi kolarze, którzy jeżdżą w międzynarodowych grupach. Najpierw Rafał Majka błysnął w Tour de France, w którym to wyścigu został najlepszym „góralem”. Potem wygrał Tour de Pologne. Najwspanialszy sukces odniósł Michał Kwiatkowski. W wyścigu o mistrzostwo świata w Hiszpanii okazał się najlepszy i został mistrzem świata. W tych zawodach polska ekipa postawiła na niego i je wyśmienicie taktycznie rozegrała. A w końcówce wyśmienicie pojechał Michał Kwiatkowski.

Przyszły, niezapomniane do dzisiaj, mistrzostwa świata siatkarki w polskich halach. Drużyna pod wodzą Stéphane'a Antigi zaskoczyła wszystkich. Zaskoczyła pozytywnie. Przegrała tylko jeden mecz z zespołem USA. Pozostałe drużyny musiały uznać wyższość polskich siatkarek. Polacy dwukrotnie wygrali z faworyzowaną Brazylią. Najważniejsze, że pokonali ją w finałowym pojedynku mistrzostw w katowickim Spodku. Siatkarze mistrzami świata! Osobiście uważam ten wyczyn za jedno z najważniejszych osiągnięć polskiego sportu. I to w grze bardzo popularnej na świecie, w której jest coraz mniej tzw. słabszych zespołów.

To jeszcze nie wszystko. Bez większego echa odnotowano występ Łukasza Czapli w mistrzostwach świata w strzelectwie. Tymczasem polski strzelec wywalczył tytuł mistrza świata w strzelaniu do ruchomej tarczy na 50 metrów.

W ostatni weekend przyszła kolejna sympatyczna wiadomość z pływackich mistrzostw świata na basenie 25-metrowym w Ad-Dausze (Katar). Otóż Radosław Kawęcki wywalczył tytuł mistrza świata na 200 metrów stylem grzbietowym.

Sporo tych sukcesów. Pamiętajmy, że były jeszcze medale srebrne i brązowe w zawodach o mistrzostwo świata i Europy. Udany rok dla polskiego sportu.

Dziennik Przegląd Sportowy ogłasza tradycyjny plebiscyt na najlepszego i najpopularniejszego sportowca Polski w roku 2014. Myślę, że sympatykom sportu nie będzie łatwo wytypować kolejność najlepszej „10”. ✎

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

ROSYJSKIE DIAMENTY ZREWOLUCJONIZUJĄ PRZEMYSŁ?

Rosyjscy naukowcy twierdzą, że gigantyczne złoża diamentów, zlokalizowane na Syberii w kraterze po meteorycie, zrewolucjonizuje przemysł. Krater nad rzeką Popigaj w Kraju Krasnojarskim ma kryć biliony karatów przemysłowych diamentów. Są one dwukrotnie twardsze od zwykłych i znajdują zastosowanie głównie w przemyśle. Swoje niesłychane właściwości diamenty zyskały podczas zderzenia meteorytu z ziemią 35 mln lat temu. Po tym

zdarzeniu został 100-kilometrowy krater i ogromne złoża diamentów. Zdaniem ekspertów kamieni szlachetnych jest tyle, że wystarczą na zaspokojenie światowych rynków przez najbliższe 3 tys. lat. Rosyjskie diamenty nie zależą rynku jubilerskiego, jednak w przemyśle mogą przynieść nową erę. Złoża zostały odkryte w latach 70. XX wieku, mimo to do tej pory nikt nie zdecydował się na jego eksploatację.

ZAGRANICZNY SOJUSZNIK

Nasze górnictwo węglowe sojusznikiem nie ma. Krajowy sojusznik, którym mógłby być KGHM, ma swoje kłopoty związane

ze spadkiem cen miedzi. Magnezem przyciągającym uwagę jest zapotrzebowanie rozwijających się gigantycznych państw azjatyckich. Są to Chiny, Indie i Japonia oraz Rosja, Wietnam, Korea Południowa, Indonezja, Tajwan, Mongolia i Kazachstan. Tam trzeba szukać sojuszników (wszyscy eksporterzy węgla odpadają, bo to nasza konkurencja). Największe zainteresowanie budzi Japonia, która importuje około 150 mln ton węgla i nie ma możliwości uzyskania go z własnych złóż. Na drugim miejscu są Chiny, które importują podobne wielkości i chciałyby to czynić jak najpewniej i najtańiej. Polski węgiel może spełnić te oczekiwania.

W strefie Pacyfiku narasta napięcie polityczne związane ze wzrostem gospodarczym Chin. Państwa tego obawiają się przede wszystkim USA i ich sojusznicy. Jednym z nich jest Japonia prowadząca bezpośredni spór z Chinami o wyspy na Morzu Południowochińskim z użyciem marynarki wojennej i lotnictwa. Japonia zdaje sobie sprawę, że przy dalszym pogarszaniu się stosunków z Chinami jej morskie drogi dostaw węgla i innych surowców mogą być łatwo zablokowane. Podjęła więc inicjatywę zagospodarowania rosyjskich złóż węgla, które leżą tuż przy jej brzegach na Syberii i na Dalekim Wschodzie. AM